Nr. 59. **Kraków, Piątek 13 Marca 1891.** **Rocznik X.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dostkowski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

W imię jedności i zgody!

Kraków, 12 marca.

Stałą, zdaje się, rubrykę przyjdzie nam otworzyć pod powyższym tytułem, aby w świetle rzetelnej prawdy przedstawić, do czego zdąża działalność naszych pseudo-konserwatystów, maskujących się hasłami „jedności i zgody w narodzie“. Nie nowy to manewr polityki tych panów, ale z większym, niż dotąd, aplikuje się go obecnie naciskiem, aby pod ponętnym płaszczykiem patryotyzmu, przedłużyć nadal dzierżawę terrorystycznych rządów, pomimo że termin dzierżawy tej już dawno upłynął. W imię jedności i zgody wołają na nas, abyśmy nie stawiali kandydatur przy wyborach, bo przywilej na to najdroższe wolnym obywatelom prawo zabrał sobie Sejm i przelał je na komitety centralne; w imię jedności i zgody żądają od nas, abyśmy nie odzywali się do ludu, ani do mieszczaństwa, bo opieka nad całem społeczeństwem polskiem spocząć musi w jenem ręku, — a że opiekę tę już objąć raczyła koterya rządząca, nie trzeba jej więc przeszkadzać, lecz czekać cierpliwie, co ona z tem społeczeństwem zrobić raczy; w imię jedności i zgody zakazują i za zbrodnię poczytują nam najlżejszą krytykę w sprawach publicznych, nie mówiąc już o polityce, bo to narusza na zewnątrz powagę reprezentacyi kraju; — krótko mówiąc, — w imię jedności i zgody zamrzeć ma wszelka myśl samodzielna, wszelki krytycyzm, a niepodzielnie i wyłącznie zapanować opinia tych, co raz dorwawszy się do władzy, za wiekuistych jej uważają się posiadaczy.

I któż są ci ludzie, co odmawiają całemu społeczeństwu prawa do głosu i sądu, co się za nieodpowiedzialnych uważają narodu przywódców? Oto przeważnie reprezentanci tego samego stanu, na którym cięży sroga odpowiedzialność za błędy minionej przeszłości, tego samego stanu, co rządy już sprawował niepodzielnie, a z rachunku z nich zwolniła go ta poniewierana przezeń dzisiaj demokracya, która w chwili krytycznej umiała zapomnieć o ciężkich jego przewinach i z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ bronić potrafiła narodowej sprawy, doprowadzonej nad przepaść, — nie jej, nie demokracyi, mieszczan ni chłopów, ręką.

Smutne są sprawy i lepiejby nie przypominać o nich; ale kiedy dzisiaj w imię tradycyi żąda się od społeczeństwa polskiego, aby nie wyrywało karku z obroży, a szło tam, dokąd je poprowadzi ta sama ręka, co dawniej losami całej naszej kierowała ojczyzny, to obowiązkiem naszym jest w obronie już nietylko naszej, lecz dobra ogólnego, przypomnieć, że nie mają prawa na dyktatorów narzucać się nam ci, co już tę dyktaturę raz dzierżyli i rachunku z niej zdać nie są w stanie.

Warte zaiste rozpatrzeć się, jak traktowane jest dzisiaj społeczeństwo całe przez menerów rządzącego stronnictwa za to, że zwolennikom jego pozwoliło zagarnąć większą część mandatów poselskich; z jaką magnacką wzgardą nowożytnych królewiąt odzywają się ci zwycięzcy o tych współobywatelach, którzy ośmielili się podnieść głos w sprawie publicznej i odmiennego od nich być zdania. Warto wczytywać się w ton prasy, stojącej na żołdzie onych potentatów, z jaką to pretensyą do nieomylności i ferowania wyroków, skazuje ona na zagładę każdego, kto tylko nie zdaje się na łaskę i niełaskę rządzącej koteryi.

Posłuchajmy tedy naprzód dwóch posłów z tego obozu królewiąt.

Jeden z nich, na zgromadzeniu wyborców większej własności w Tarnowie, wypełnia swój program polityczny rzucaniem obelg na całe stronnictwo demokratyczne i jego przywódców, nie licząc się z tem, że duchem i przekonaniem należy do tego stronnictwa większa część obywateli kraju. Natrząsa się p. **W ł a d y s ł a w S t r u s z k i e w i c z** z „zeszarzałego sztandaru“ (*sic!*) demokratycznego, zarzuca całemu stronnictwu fałsz i obłudę, żadnych na poparcie tego twierdzenia nie przytaczając faktów. Twierdzi pan poseł, że stronnictwo demokratyczne „używa środków lud demoralizujących i destrukcyjnych“ — nie pomnąc do jakiego stopnia moralności doprowadzony został ten lud przez tych, co go wieki całe mieli w niepodzielnej opiece; nie zważając, jakiej to m o r a l n o ś c i wyborczej zawdzięcza większa część posłów konserwatywnych mandaty swe z mniejszej własności. Zarzuca p. Struszkiewicz stronnictwu demokratycznemu, reprezentowanemu przez lewicę sejmową, że powołuje się na Kościuszkę i konstytucyę 3 maja „a obcem mu jest hasło „B ó g i o j c z y z n a.“

I cóż znajduje ów poseł na poparcie tego zarzutu? Oto że Romanowicz agituje za kandydaturą żyda adwokata Jekelesa, którego zdolności i charakter powszechnie są znane, a patryotyzm nie jedną wytrzymał próbę, i że kandydaturę tę stawia przeciw znękanemu wiekiem i losami E. Czerkawskiemu?! Oto, że ten sam Romanowicz, pomimo że jest członkiem Wydziału krajowego, odważył się na zgromadzeniu przedwyborczem we Lwowie poddać krytyce kosmopolityczną odezwę sejmowego „Koła zachowawczego“. Nazywa się to, że p. Romanowicz „rzuca gronu ludzi w kraju niewątpliwie wysoko zasłużonemu k r w a w e o b e l g i“ (*sic!*) Zamieściliśmy całą ową krytykę Romanowicza w naszym dzienniku, niechże się każdy przekona, czy tam osobiście kogokolwiek dotknięto, czy komukolwiek ubliżono. Ba! ale u ludzi tego pokroju, jak p. Struszkiewicz, każdy sąd odmienny od sądu koteryi, do której od niedawna należy, jest już obelgą, nikomu nie wolno mieć sądu, ale za to p. Struszkiewiczowi wolno rozwijać krytykę działalności obywateli kraju, wolno mu korzystać z ich nieobecności, aby na nich rzucać potwarze. Wszystkie kandydatury chłopskie, popierane przez księdza Stojałowskiego, złożył p. Struszkiewicz na barki lewicy, fałsz i nieprawdę zarzucił „pionierom postępu“. W ten sposób „rozprawił się“ ów poseł z tymi, „co wywieszają z e s z a r z a ł y s z t a n d a r, zamącają z umysłu, czy niechcący, r z e c z y w i s t e (!) poczucie narodowe i o s ł a b i a j ą przez to siłę odporną i tak już zresztą znękanej naszej ojczyzny“.

Piękną zaiste radby widzieć i wytworzyć ojczyznę naszą p. Struszkiewicz, w którejby on, lub jego koterya wydawała wyroki o tem, co jest fałszem, a co prawdą, kto działa w myśl hasła „Bóg i ojczyzna“, a kto się mu sprzeciwia.

Nie jest jednakże tak źle jeszcze u nas, aby wyskoki terroryzmu p. Struszkiewicza znajdowały posłuch bezwzględny wśród wyborców z kuryi większej własności. Zapał jego, wnosząc z delikatnej o tem wzmianki *Czasu* został po dwakroć powściągnięty przez pp. Fibicha i hr. Reya, a ostatni z nich przypomniał mu, że powinien w parlamencie jąć się wszelkiej pracy w jego możności leżącej, „s k ą d k o l w i e k b y j e j i n i c y a t y w a w y s z ł a.“

W podobnie wzgardliwy sposób wyrażał się o lewicy sejmowej hr. Jan **S t a d n i c k i** na zgromadzeniu przedwyborczem większej własności w Rzeszowie. Od paru z obecnych na owem zgromadzeniu obywateli, nawet od ludzi nie podzielających naszych zasad politycznych, otrzymaliśmy listy z wyrazami oburzenia na cały ton mowy p. Stadnickiego, na program polityczny przezeń rozwinięty.

Odezwę sejmowego „Koła zachowawczego“ uważa poseł Stadnicki za ewangielię polityczną, której tykać nie wolno: sądzi on, że na przyszłość mowy tego rodzaju „jaką miał niedawno były d z i e n n i k a r z, obecnie z b i e g i e m o k o l i c z n o ś c i wyniesiony do godności członka najwyższej naszej magistratury autonomicznej, p r z e b r z m i ą b e z e c h a“. Niby, dlaczego mają przebrzmieć bez echa? Naturalnie dlatego, że pochodzą od byłego dziennikarza, a obecnie członka Wydziału!

Sądzili najwidoczniej panowie konserwatyści, że p o s ł o w i e z m i a s t po to wybrali Romanowicza swym reprezentantem w Wydziale krajowym, aby zmienił, w jego skład wszedłszy, przekonania swe i uczuł się niewolnikiem większości, aby wyrzekł się osobistej wolności. Mylą się mocno ci panowie. — Romanowicz wybrany został członkiem Wydziału właśnie dla tego, że jako dziennikarz i poseł niedwuznacznie zaznaczył swą barwę polityczną i dawał gwarancyę, że jej nie zmieni.

A teraz przypatrzmy się, co to za szczytne programy polityczne rozwinęli posłowie owi którzy z piedestału swej wymarzonej wielkości wzgardliwym wzrokiem zmierzyli społeczeństwo całe. — przypatrzmy się, dokąd oni nas wiodą.

Obaj kandydaci poselscy prześcigali się w ultra-serwilistycznych objawach uległości dla rządu centralnego, interesa narodu i kraju spychając na plan ostatni. „Z a c h o w a n i e(!) swobód obywatelskich — prawił p. Struszkiewicz. — a n a w e t ich możliwe i pożądane rozszerzenie należy także do naszych wspólnych celów, a zdobycze ekonomiczne, a właściwie m o ż n o ś ć rozwijania i podniesienia bogactwa narodowego w wielu kierunkach, oto staranie, któremu w miarę moich skromnych sił pracę moją poświęcę.“

O jakichże to swobodach obywatelskich mówi p. Str.? Zapewnie on, może się czuje swobodnym, ale nie my, nie społeczeństwo całe. I nic w tem dziwnego, jeźli na obrońców wolności obywatelskiej powołuje ono ludzi takich przekonań, jak owi dwaj wymienieni posłowie! A jak k o n s t y t u c y j n i e usposobiony jest p. Struszkiewicz, dowodzi następujący zwrot z jego mowy: „W o b e c c e n n e g o s t a n o w i s k a k o r o n y — t e g o n a j w y ż s z e g o c z y n n i k a k o n s t y t u c y j n e g o — do nas, którego tylokrotnie z wdzięcznością doświadczyć mieliśmy sposobność, nie obawiam się naszej roli chociażby w mniejszości.“

Poseł Stadnicki znowu, jako pilny uczeń *Czasu*, powtórzył wiernie głoszone przezeń nauki o poskramianiu skrajnych żywiołów, których wzrost doprowadził Staroczechów do upadku, a w zapale do hr. Taaffego poszedł tak daleko, że za obowiązek delegacyi poczytał trzymanie się wiernie i bezwarunkowo rządów hr. Taaffego! Przyznał się też p. St. „że ideałem jego byłoby zawieszenie na przyszłe sześciolecie sporów narodowościowych i językowych, a oddanie się z żywiołami umiarkowanemi ze wszystkich odcieni w Radzie państwa, pracy w kierunku ekonomicznym.“

Ciekawiśmy, co powiedzą na to pp. Plener i Chlumecky, przywódcy liberałów, bo im marzyło się już przed miesiącem o ideałach owych i złożyli tego wyraz w rozprawach nad odezwą wyborczą zjednoczonej lewicy niemieckiej, — aż tu p. Stadnicki twierdzi, że to są j e g o ideały.

Popieranie postulatów kraju odgrywa też w programie p. Stadnickiego, jako wiernego wyznawcy zasad „Koła zachowawczego“, rolę ostatniorzędną. „Szczęśliwymi się nazwać możemy — mówił ów poseł — że sprawa indemnizacyjna ubitą została i że p r z e d n o w ą R a d ą p a ń s t w a n i e w y s t ę p u j e m y z ż a d n e m ż ą d a n i e m, m o g ą c e m b y ć s p e c y a l n y m i n t e r e s e m g a l i c y j s k i m. Wszystkie bowiem żądania ekonomiczne, o których wyżej wspomniałem, mają donośność równą dla nas jak i dla innych prowincyi, i na tem polu spotkać się możemy ze sprzymierzeńcami i znaleść takowych we wszystkich grupach i odcieniach przyszłego parlamentu“.

Zaiste szanowny mówca może się nazwać szczęśliwym, że żyje w społeczeństwie i czasach, gdzie ludzie tego, co on kroju, zyskują mandaty poselskie.

* * *

A teraz zapytajmy, czy wobec tak wstecznych, z postępem, duchem czasu i potrzebami kraju niezgodnych zasad rządzącego stronnictwa, możliwą jest dla nas rzeczą aprobować zapędy jego w imię „j e d n o ś c i i z g o d y n a r o d o w e j“?! Od zgody nie uchylimy się, w imię jedności pracować chcemy; lecz zgoda ta i jedność niech znajdzie swój wyraz w poszanowaniu wolności i swobód obywatelskich, w uznaniu usiłowań każdego stronnictwa, które dobro narodu i kraju ta wia w swym programie. Z tą myślą pogodzić się musicie, panowie, że stronnictwo demokratyczne, równe ma w kraju uprawnienie, jak stronnictwo rządzące, i że członkowie jego nie mogą zrzec się roli obrońców interesów całego społeczeństwa, wszystkich warstw jego w chwili gdy interesa te obrony potrzebują.

Jesteśmy w stanie wiele zapomnieć, wiele przykrości złożyć na ołtarzu wspólnego dobra, lecz zrzegnować z praw naszych, wyrzec się udziału w sprawach publicznych, wyrzec się słusznej, uzasadnionej krytyki, nie możemy pod żadnym warunkiem.

Obchód konstytucyi 3 maja.

Otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu zakazu władzy z a p o w i e d z i a n e n a d z i e ń 14 m a r c a b. r. z e b r a n i e d e l e g a t ó w w celu porozumienia się co do urządzenia obchodu rocznicy konstytucyi 3 maja **n i e o d b ę d z i e s i ę**. Zawiadamiamy o tem wszystkie zaproszone instytucye, korporacye i stowarzyszenia.

Odwołujemy to zebranie w tej drodze za pośrednictwem dzienników, gdyż z powodu zbyt krótkiego czasu niepodobna nam wystosowywać pism osobno do wszystkich zaproszonych.

Wydział Izby adwokatów.

We Lwowie 11 marca 1891.

Jan Czaykowski, Emanuel Roiński, Henryk Gottlieb, Stanisław Bielński, Robert Czaykowski, Józef Caesser, Edward Feils, Władysław Gorecki, Maurycy Jekeles, Godzimir Małachowski, Aleksander Pomianowski, Juliusz Popiel.

Zadowalniamy się na razie przedmiotowem zarejestrowaniem faktu powyższego, wyczekując wyjaśnienia w pierwszym rzędzie, czy zakaz dotyczy zebrania delegatów we Lwowie, czy w ogóle urządzenia uroczystości narodowej. Ostatniej ewentualności nie chcemy przypuszczać, choć równocześnie trudno nam pojąć, jak będzie można urządzić obchód konstytucyi 3 maja, nie mogąc porozumieć się w tej mierze z reprezentantami miast i stanów.

Dziennik Polski pisze w tej sprawie:

„Rzecz niemożliwa do uwierzenia — a jednak niestety prawdziwa. O sprawie tej pomówimy obszerniej w następnym numerze, tu tylko dodamy, że zakaz ten opatrzony l. 4712, wzbrania Izbie adwokackiej wszelkiej akcyi w sprawie obchodu, dyrekcya zaś lwowska policyi zabroniła ze swej strony odbycia zebrania delegatów, zwołanego na 14 b. m.

„Jak się dowiadujemy, postanowiła Izba adwokacka poczynić wszelkie możliwe przez ustawę dopuszczalne kroki przeciw temu rozporządzeniu“.

Sprawy krajowe.

Lwów, 11 marca.

(*W sprawie budowy i urządzenia teatru we Lwowie. — Z komisyi gospodarstwa krajowego — W sprawie mostów na drogach autonomicznych*)

(*S.*) Dziś odbyła się konferencya w sprawie budowy teatru we Lwowie. Wzięli w niej udział pod przewodnictwem marszałka krajowego, członkowie Wydziału krajowego pp. Chamiec, Romanowicz i Hoszard, ze strony Rady miejskiej wiceprezydent dr. Marchwicki i członkowie Rady: budowniczy Gołąb, architekt Janowski, dr. A. Małecki, dr. Leonard Piętak i Jul. Schayer.

Po wywodzie zastępcy marszałka krajowego p. Chamca, który przypomniał przebieg sprawy w Sejmie i uchwałę sejmową, polecającą Wydzia-

ZAPISKI LITERACKIE.

Marya Rodziewiczówna: *Obraski* — Warszawa. Nakład T. Paprockiego i Ski. 1891 r.

(Dokończenie.)

Spostrzegłszy go bowiem — a pamiętajmy, że chłopka to, złamana niedolą i opuszczeniem: —

„Nagle poczerwieniała od gniewu i wstrętu, odstąpiła jeszcze dalej i spytała surowo:

— Zkądżeż ty przychodzisz? Z więzienia, czy z szynku?

Po jego twarzy przeszedł żar rumieńca.

— Ja, matko, po więzieniach się nie walałem! — wyjąkał. — Pracowałem!

— Pracowałeś?... Kłamiesz! Kto pracuje, nie wygląda tak, jak ty! Tyś rabował chyba.

Wskazała pogardliwie na jego łachmany.

— I czegoś wrócił? — zawołała znowu. — Dość już wstydu miałam przez ciebie i dość łez! Daj mi umrzeć w spokoju“. (Ob. str. 10).

Owa dumna, średniowieczna matrona w siermiędze pozostaje taką nieprzystępną przez całe opowiadanie, znęcając się niemal w surowości swej nad synem. Fakt też, aby owa surowość starej chłopki miała stanowić punkt zwrotny psychologiczny w życiu rozbałamuconego hulaki, wydaje mi się mało realnym i nader nieprawdopodobnym. Sądzę, iż do powstrzymania na pochyłości i zwrócenia na drogę cnoty, roznamiętnionej dzikiej natury, innychby nad gniew mamy potrzeba było czynników.

Stosownie jednak do woli autorki, Paweł pozostaje i przysięga matce, iż nagrodzi poprzednie swe życie, oraz krzywdę młynarzównie wyrządzoną. Dzięki przysiędze tej, która „jak ołów druzgotała nawyknienia i żądze, zakuwała w niewolę!“ rogata dusza idzie w służbę, a pasowana na rycerza *sans peur et reproche*, pokonywa cały legion szatańskich prób i pokus. Próżno cisną go ku pijatykom i rozpuście, próżno piękna córka pryncypała chce się wydać za niego. On, niezłomny, silny, bajecznie pracowity, pomimo miłości dla dziewczyny, pomimo bogactw jej, broni się pokusie z niezachwianą cnotą biblijnego Józefa.

Niezadowolona z cnoty tej matka-spartanka, czyli stara Zużlina, każe mu na znak pokory iść oświadczyć się o młynarzównę, którą znieważył przed laty. Paweł spełnia, rzecz prosta, święcie jej rozkaz. W zamian jednak za zadośćuczynienie, jakie przynosi, spotyka się z obelgą, dostaje po łbie siekierą i — zostaje wepchnięty pod lód w przerębel.

Chociaż Paweł z trudnością uratowany od pewnej niemal śmierci, z tamtego nieledwie wraca świata, matka bez względu, że tu szło o życie ostatniego jej dziecka, nie znajduje jednego serdeczniejszego słowa, lecz... peroruje. A gdy pomimo wszystkiego chlebodawca Pawła przychodzi i świadomy uczuć chłopca, proponuje wydanie bogatej swej córki za niego, zawzięta ta baba... (przepraszam, chciałem powiedzieć: szlachetna matrona) odradza mu związek rodzinny ze swym własnym synem.

Na Pawła tymczasem inne spada nieszczęście. Marynka, owa swatana mu córka pryncypała, dla miłości której bajeczne pokonywał trudy i pracował z iście tytaniczną siłą, odwzajemniając napozór jego uczucia, zwodziła go w gruncie. Spotkawszy ją na schadzce z kim innym, Paweł odrzuca małżeństwo z ukochaną i w czarną popada melancholię. Chcąc zaś raz zmazać ową winę względem młynarzowej córki popełnioną, a niepomny, że stary Jan już go za to lżył, bił i w przerębli topił, Paweł spostrzegłszy, jak na starca przy rozbiórce domu belka się wali, własne podstawia piersi i zdruzgotany pada, dając świadomie życie na odkupienie owego grzechu młodości...

A teraz niech mi ktokolwiek, znający choć jedną powieść p. Rodziewiczównej, powie, czy typu tego nie spotkał już u autorki? Ów krańcowy stoicyzm, herkulesowa siła, tytaniczna praca, wybujałość uczuć z małomównością połączona, zmieniły się w **s z a b l o n**, który przyćmiewa niekiedy piękność scen pojedynczych, z prawdziwym nakreślonych talentem.

Nie będziemy jednak przypuszczać, iż taki wzór, raz obmyślony, a później w coraz inne ubierany sukienki, służy autorce tylko do ułatwiania twórczości. Wolimy mniemać raczej, że autorka, ukochawszy postać tę silną a niezłomną, chce uczucia jej przefiltrować w krew licznego koła swych czytelników i dlatego jedynie w każdym swym utworze przed ich oczy ją nasuwa.

Pedagogiczna jednak ta próba może zawieść. Rzecz zbyt często powtarzana traci urok; ten sam typ zaś, odtwarzany: w kobiecie, w mężczyźnie, w starcu, w młodzieńcu, w pałacach arystokracyi i w chacie wieśniaczej (patrz: babkę hrabiego Croy-Dülmen w *Między ustami a brzegiem puharu* i starą Zużlinę) wyda się z czasem ową anegdotką Jowialskiego, którą, jeżeli znacie... to znów posłuchajcie.

Cel więc w najszlachetniejszej myśli podjęty chybionym być może. Autorowi nie wolno bezkarnie żywić się marami własnej wyobraźni, nie wolno mu tworzyć postaci, niczem z rzeczywistością nie związanych, bo najlepsza księga — to życie. Prawda z niej poczerpnięta, a szlachetnemi uwarunkowana formami, może dopiero dziełom ducha nieposlednie w dziejach tegoż ducha ludzkiego zapewnić miejsce. Ale życie nie poprzestaje na jednym apoteozowanym wciąż szablonie; rozmaitość zaś wszystkich typów jego stoi otworem dla obserwacyi autora.

Wymagać w pierwszych utworach młodego pióra, głębokości obserwacyi takiej, byłoby śmiesznością po prostu; rzecz to bowiem, którą doświadczenie dać jedynie może. Sądzę jednak, iż w dziesiątym tomie dzieł, jakim są bodaj *Obraski*, część jej przeświecać już powinna. Oczarowani blaskiem rzeczywistego talentu w *Dewajtisie*, a dziś, zdumieni pospieszną produkcyą literacką p. Rodziewiczównej, nie mamy zamiaru, jak to czynią inni, żądać od niej „arcydzieła,“ lecz mamy obowiązek może, przypomnieć niezwykle utalentowanej autorce, iż Balzac, który tworzył pomnikowe swe prace, z nieznaną jej trudnością i mozołem, zjednał sobie pomimo tego, nieśmiertelną sławę w literaturze świata. Ugruntował ją wszakże, nie na jednym typie, powtarzanym w przeróżnych odmianach, lecz na dwóch tysiącach postaci, jakie z żywej *Komedyi ludzkiej* na papier przeniesione, dzieła jego zaludniają [1]).

Dwa tysiące postaci, to już tak wielki, tak olbrzymi odłam społeczeństwa, że w dziejach jego wszystkie ludzkie uczucia i wszystkie namiętności zamknąć można. Balzac był też bezzaprzeczenia historyozofem duszy człowieczej; nie łatwość więc w opowiadaniu baśni tęczowych, lecz wierne portretowanie wszelkich drgnięć naszego serca, uwiecznienie zwierzęcej natury ludzkiej, w zapasach z boskim jej pierwiastkiem postawiło mu pomnik, którego ani reklama wyżej podnieść, ani stronnicza zawiść obalić nie zdoła.

A teraz, nie wyrzekając się nadziei, iż obszerniejsze prace p. Rodz. stracą w przyszłości cechę powtarzania tego samego, jednego tylko typu, przejdźmy do mniejszych, ślicznych jej *Obrazków*.

W tomie tym znajdujemy ich pięć jeszcze *Na wigilię*, opowiadając dzieje profesora, któremu się śni, że został przeniesiony żywcem na gwiazdy, tak nam żywo przypomina motyw wzięty z *Uranii* **F l a m m a r i o n a**, z *Wycieczki na księżyc p. Broucka* przez Swiętopełka **C z e c h a** i tym podobnych prac innych, że ją tu możemy pominąć milczeniem. *Myśli* daruje szan. autorka, ale wskutek zapewne wielkiego skoncentrowania treści, nic nie rozumiem, i do niedołęztwa tego z mej strony najkorniej się przyznaję. Obok jednak obrazka: *Myśl*, znajdują się trzy inne, z których każdy prawdziwą jest perełką.

Znachor, to rzecz może najładniejsza. Rozbawione i lekkomyślne dwie młode kobiety, zasłyszawszy o znachorze, zażywającym wielkiej czci wśród ludu, jadą w chłopskiem przebraniu, poradzić go się o imaginacyjne swe troski. Stary patryarcha wioski bierze prośbę ich na seryo, a rady jego, świadcząc znów o szlachetnych ideałach autorki, zasługują na to, by ich każda kobieta na pamięć się nauczyła. Sądzę też, iż zamiast powtarzać treść scen tych króciutkich, lepiej się zasłużę czytelnikowi, przytaczając słowa, jakiemi stary Makar odpowiada narzeczonej, która żąda, aby przyszły mąż wiecznie tak samo ją kochał:

„Ty sama nie wiesz, dziewczyno, czego ty chcesz..“ „Kocha ciebie teraz chłopiec, bo na każdą dumkę Bóg lata wyznaczył, a jemu teraz czas na kochanie. On ojce ma, co za niego myślą; on matkę ma, co jego pilnuje; on gotową ma i strawę i odzież i dach, i robi za zabawę, na schwał przed drugimi. A jak on ciebie weźmie, to jemu wstyd o kochaniu, jak błaznowi, myśleć; jemu wstyd z tobą się cackać. On wtedy człowiek, nie chłopiec; on chaty węgieł, on pola gospodarz, on dobytku ojciec. Wtedy dumki jego męzkie będą, wtedy on jak stada przodownik, wtedy on jak gniazda samiec. Miejsce jego z ostatniego pierwsze, głos jego nie do kochania, ale do rady. Tedy ty nie żądaj od niego kochania, ale pracy, statku i opieki. Tobie jemu nie kochanką być, ale pomocnicą, ale pierwszą robotnicą i najlepszą sługą. Nie ten ciebie wiecznie kochać będzie, kto ciebie żoną woła; ale ten ciebie miłować do śmierci powinien, kto do ciebie „matko“ powie!...“ „Staraj się więc, żeby twój chłopiec ciebie nie lubił, ale szanował, żeby do ciebie mówił nie „ty zazulo,“ ale „wy gospodyni,“ żeby przy tobie w chacie głosu ni ręki nie podniósł; żeby twego miejsca przy sobie komu innemu nie oddał i chlubił się dziećmi, mówiąc, że do matki podobne.“

Prosty głos znachora, ucząc z kolei, czem być żona powinna, nawraca wytworne wietrznice, a cały obrazek tchnieniem poezyi owiany, ryje się na długo w pamięci czytelnika.

Przebiegłszy też jeszcze śliczną fantazyę, p. t. *Południca*, składa on ręce do oklasku i powtarza:

— Komu Bóg dał talent tak silny i potężny, jak p. Rodziewiczównie, ten, porzuciwszy raz pospieszną produkcyę i ciągłe naśladowanie siebie samego, potrafi, gdy zechce, przy poważnych studyach i pracy, imię swe niezatartemi zgłoskami w piśmiennictwie polskiem zapisać.

Anatol Krzyżanowski.

[1]) Obacz: *Répertoire de la Comédie humaine de H. de Balzac, par Anatole Cerfberr et Jules Cristophe, avec une introduction de Paul Bourget.*

łowi krajowemu rokowania z gminą w sprawie budowy teatru, oświadczył p. wiceprezydent miasta Marchwicki, że gmina miasta Lwowa gotową jest do kosztów budowy teatru przyczynić się połową całej potrzebnej sumy, wszakże kwotą nie wyższą niż 500.000 złr., pod warunkiem, że Wydział krajowy obejmie teatr jako instytucyę krajową. Członkowie Wydziału krajowego podnieśli trudności ukrajowienia teatru, a między temi i tę, że musiałoby się to odnosić także do Krakowa. Kładąc zaś nacisk na konieczną potrzebę przyspieszenia sprawy tak, ażeby Sejm tegoroczny mógł już stanowczą powziąć uchwałę, zażądali od reprezentantów miasta, by wzięto pod rozwagę także możliwość utrzymywania teatru, jako instytucyi miejskiej i w tym kierunku przedłożyli wnioski. Po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy członkowie konferencyi brali udział, reprezentanci miasta zgodzili się na to, aby Rada miejska w obu kierunkach powzięła uchwały i przyrzekli najdalej do trzech tygodni przygotować materyał do dalszych obrad konferencyi.

Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusyi w sprawie budowy teatru letniego we Lwowie, marszałek zamknął konferencyę o godzinie 1 po południu.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa, w którym to celu otworzono Wydziałowi kredyt do wysokości 2000 złr., ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych w granicach kredytu 1200 złr.; ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika o mleczarstwie dla uczniów szkół rolniczych kosztem 500 złr.; ażeby postarał się u rządu o stosowną subwencyę ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicyi; wreszcie ażeby wpłynął w właściwej drodze na reprezentacye miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych.

Powyższe uchwały sejmowe zostały przez Wydział krajowy udzielone krajowej komisyi dla spraw rolniczych, celem objawienia opinii i przedstawienia dalszych szczegółowych wniosków.

Przedtem jednak, zanim komisya rolnicza przedstawi w tej mierze swe wnioski, odniósł się Wydział krajowy, celem wykonania ostatniego punktu uchwały sejmowej, do reprezentacyi miast: Lwowa, Krakowa, Tarnopola, Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa — z zapytaniem, w jaki sposób i z jakim skutkiem prowadzoną jest w tych miastach kontrola jakości wprowadzanych artykułów nabiałowych.

Wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, spowodowanego specyalnym wypadkiem, odniosło się namiestnictwo do Wydziału krajowego, wskazując potrzebę troskliwego utrzymania w dobrym stanie mostów na drogach autonomicznych, oraz potrzebę przeprowadzenia w tym celu peryodycznych rewizyj dla stwierdzenia ich stanu.

Z powyższego powodu wezwał Wydział krajowy Wydziały powiatowe, ażeby zarządziły odpowiednie środki, mające na celu utrzymanie bezpiecznej komunikacyi na drogach powiatowych, gminnych i dojazdach kolejowych, oraz aby ustanowiły organa, któreby przeprowadzały peryodyczną rewizyę mostów i za ich stan były odpowiedzialne.

Wydziały powiatowe mają donieść i wymienić te organa i osoby, na które ten obowiązek został włożony.

Równocześnie polecił Wydział krajowy inżynierom dróg krajowych, ażeby przy sposobności objazdu dróg powiatowych, gminnych i dojazdów kolejowych, celem wykonania kontroli, sprawdzali stan mostów i w razie spostrzeżonych wadliwości zawiadomili Wydział krajowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 marca

We wtorek 10 marca wybierały tylko Izby handlowe w Tyrolu i Vorarlbergu oraz wielkie własności w Niższej Austryi i Karyntyi. Wczoraj zaś wybierały Izby handlowe w Styryi i drugi okręg wielkiej własności w Tyrolu, a oprócz tego odbywał się ściślejszy wybór w Gracu między Carneriem a Hofmannem.

Izby handlowe w Innsbrucku, Bozen, Roveredo i Feldkirch nie wybierają samoistnie, lecz głosują spólnie z miastami. Ponieważ wybory w niemieckich miastach już dnia poprzedniego były rozstrzygnięte, przeto głosowanie Izb handlowych w dniu 10 marca nie miało znaczenia. W wielkiej własności Niższej Austryi wybrano ośmiu kandydatów z listy kompromisowej stronnictwa liberalnego i stronnictwa środkowego. Wybrano Józefa Brunner, Henryka bar. Doblhoff-Dier, Alfreda Elz, Leopolda bar. Gudenus, Karola bar. Kielmansegg, Antoniego bar. Ludwigstorff, Piotra bar. Pirguet i Gustawa bar. Suttner. Wybrani będą należeć do lewicy. Karyntyjska wielka własność wybrała Leopolda Moro. W Trydencie wybrano w poniedziałek z kuryi miejskiej liberalnego Włocha, Ciani.

Ogółem do wtorku 10 marca włącznie wybrano 327 posłów tak, że pozostało tylko 26 mandatów nieobsadzonych. Z wybranych należy 103 do stronnictwa niemiecko-liberalnego, 6 do klubu Coroniniego, 6 do stronnictwa środka, 28 jest klerykałów, 2 niemiecko-konserwatywnych, 3 Włochów klerykalnych, 2 Włochów liberalnych, 31 Młodoczechów, 10 Staroczechów, 4 dzikich Czechów, 57 Polaków, 8 Rusinów, 18 konserwatywnych posłów wielkiej własności, 15 antisemitów, 14 narodowców niemieckich, 5 Rumunów i 15 Słoweńców.

O wczorajszych wyborach wiadomości przyniosą dopiero telegramy. Z dniem dzisiejszym będą wybory prawie ukończone. Pozostaną bowiem tylko wybory 9 posłów z Dalmacyi i wybory ściślejsze w Pradze i Carolinenthal.

Obecnie spodziewać się należy licznych konferencyi rządu z przewódcami stronnictw, zmierzających do utworzenia większości. Niektóre dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że hr. Taaffe konferować będzie przedewszystkiem z przewódcami frakcyi, które dotychczas należały do większości, a dopiero gdyby konferencye te nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, ma się zwrócić do dzisiejszej mniejszości. Wychodzący w Bernie klerykalny *Hlas* rozważa utworzenie większości za pomocą lewicy i klubu polskiego i zapowiada, że w najbliższym czasie zajdą w gabinecie zmiany na korzyść lewicy.

Dr. Rieger nadesłał z Rzymu do Pragi kilka listów, z których wypływa, że myśli on złożyć wszelkie godności honorowe, jakie piastuje. Między innemi złożył on już godność prezesa czeskiego towarzystwa szkolnego. We wtorek odczytano zaś w pragskiej Radzie miejskiej jego pismo, zawierające złożenie mandatu do tego ciała autonomicznego. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie, a więc także głosami Młodoczechów, prosić Riegera o cofnięcie złożenia mandatu i w tym celu wysłać do niego dwóch najstarszych członków Rady. Dr. Rieger ma także złożyć mandat sejmowy. W ten sposób osiwiały przewódca narodu czeskiego w zupełności wycofałby się z życia publicznego, które zakończył wielkim błędem i wielkiem upokorzeniem.

Z Niemiec. Bismarkiana. Fundusz obroczny.

Kandydatura ks Bismarka do parlamentu niemieckiego jest ciągle przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Centralny zarząd stronnictwa narodowo-liberalnego oświadczył urzędownie, że nikomu nie dał polecenia czy upoważnienia do porozumiewania się z Bismarkiem i stawiania jego kandydatury, mimo to wielu członków tego stronnictwa popiera ją gorliwie. Zresztą są już postawieni inni kandydaci, należący do tego stronnictwa, lub do niego zbliżeni. Zdaje się zatem, że w czasie wyboru może przyjść do poróżnienia w tem stronnictwie. Socyaliści dotąd nie postawili swego kandydata, ale pewnem jest, że postawią go według wskazówek parlamentarnego zarządu. Ale nietylko socyaliści i wolnomyślni oświadczają się przeciw kandydaturze księcia Bismarka, i z łona innych stronnictw odzywają się głosy przeciwne, jak w *Münch. Allg. Ztg.*, która twierdzi, że dla ks. Bismarka nie ma miejsca w parlamencie, chyba pod warunkiem, jeżeli ma zorganizować większość w parlamencie i oparłszy się na niej, obalić rząd teraźniejszy i zostać przez koronę powołanym do utworzenia nowego rządu. Atoli stosunki parlamentarne i polityczne w Niemczech nie są wcale tego rodzaju, by możliwą była taka przemiana, zwłaszcza że korona, której szczególnych prerogatyw Bismark bronił z niezwykłą wytrwałością, na taką grę parlamentarną nigdy się nie zgodzi.

W obronie wniosków rządowych, żądających uchwalenia znacznych funduszów na powiększenie floty, odezwały się gorliwie *Hamb. Nachr.* i starają się wykazać, że żądany wydatek jest koniecznie potrzebny przez wzgląd na długie bezbronne wybrzeże na morzu Bałtyckiem.

Komisya sejmu pruskiego, wybrana specyalnie dla projektu do ustawy o użyciu funduszu obrocznego, przyjęła już kilka paragrafów według poprawek, wniesionych przez stronnictwo konserwatywne. Według projektu rządowego komisye dyecezyalne do zarządzania tym funduszem miały składać się przeważnie z członków, przez biskupów mianowanych; według poprawki zaś większość członków tych komisyj ma rząd mianować. Czy na taką zmianę zgodzi się stronnictwo środkowe katolickie, to wielce wątpliwa. Charakterystycznem jest przytem, że obrony wniosku rządowego podjął się minister skarbu Miquel, a nie minister oświaty Gossler, o którym słychać, że poprawki, przez stronnictwo konserwatywne stawiane, były ułożone z jego wiedzą. O ewentualnej jego dymisyi słychać teraz głośniej, niż kiedykolwiek pierwej; następcą jego ma być dotychczasowy naczelny prezydent prowincyi Poznańskiej, prezes komisyi kolonizacyjnej, zagorzały germanizator i wróg katolicyzmu.

Z Paryża.

Mowa Juliusza Ferrego, wypowiedziana w senacie w sprawie polityki rządu francuskiego w Algieryi, zrobiła bardzo silne wrażenie i wywołała ożywioną dyskusyę w prasie. Ferry znajduje, iż dotychczasowa polityka francuska w Algieryi jest zbyt słaba, i domaga się assymilacyi krajowców za pomocą obowiązkowej nauki szkolnej i rozszerzenia języka francuskiego. Mowa miała olbrzymie powodzenie, i większa część dzienników republikańskich przyznaje słuszność uwagom Ferrego. Krąży nawet pogłoska, że w związku z przemówieniem Ferrego obecny generał-gubernator Algieru ma być odwołany, a miejsce jego ma zająć prefekt dep. Rhône p. Cambon.

Figaro zamieszcza telegram z Londynu, donoszący, że rząd angielski posiada ważne dowody obciążające Boulangera, tak że w razie gdyby Francya zażądać miała wydania go, gabinet angielski byłby gotów spełnić to żądanie. *Figaro* twierdzi, że manifestacye w Paryżu podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej były dziełem Boulangera, który jeszcze przed przybyciem cesarzowej do Paryża naradzał się ze swymi wspólnikami. Lord Salisbury ma być oburzony na generała Boulangera, inni ministrowie angielscy podzielają to oburzenie. I gdyby Boulanger miał wrócić z Bruxeli na wyspę Jersey, a rząd francuski zażądał jego wydania, władze angielskie aresztowałyby go natychmiast i odstawiły do granicy francuskiej. Ile w tem wszystkiem prawdy, na razie trudno ocenić; wątpić również należy, aby Francya żądać mogła wydania Boulangera, który we Francyi, choćby nawet w więzieniu, byłby o wiele więcej niewygodnym, niż na wyspie Jersey.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 marca*).

(Dokończenie).

R. m. dr. Boroński zabiera głos, aby oświadczyć, iż z łona członków Rady miejskiej obecnej, tylko on wraz z profesorem drem Rosenblattem należeli niegdyś do tej młodzieży akademickiej która powzięła inicyatywę w zbieraniu składek na pomnik dla Mickiewicza. Bez upoważnienia ze strony ówczesnych kolegów, lecz w myśl intencyj, jakie młodzież ta miała jeszcze 1873 roku, oświadcza mowca, iż jedynie na Rynku krakowskim zamierzano wznieść pomnik. W lat parę później opinia całego kraju i Polski tylko Rynek wskazywała jako miejsce dla pomnika i pod tem hasłem zbierano wszędzie składki. Nie wyłącznie estetyczne, lecz o wiele donioślejsze względy najwyższego pietyzmu dla wieszcza przemawiały za tem, aby pomnik jego stanąć mógł na Rynku. Myśl ta przez długie lata się utrzymywała, przez nikogo nie kwestyonowana, mowca zatem głosować będzie za Rynkiem, wierząc, iż postawiony tam pomnik wzbudzi powszechne zadowolenie.

R. m. dr Propper jest zdania, iż wnioski zarówno większości, jak i mniejszości komisyj, która się nad sprawą miejsca pod budowę zastanawiała, nie odpowiadają temu, czego życzy sobie reprezentacya miasta, wyrażają bowiem tylko życzenie, aby pomnik stanął bezwarunkowo w Rynku. Zastanawia się mowca, czy Rada ma obowiązek liczyć się z uchwałą własną z 1883 roku, iż każde miejsce oddać się zobowiązuje pod budowę pomnika i czy komitet budowy ma prawo odwoływać się do tego oświadczenia. Wówczas już komitet miał budować pomnik w Rynku. W parę lat później rozpisano konkurs na projekty pomnika i miejsce oznaczone było w Rynku, do tego w pośrodku placu Na takie oznaczenie miejsca przygotowywali artyści swoje prace. Po zgonie ś. p. Zyblikiewicza, który konkurs ogłosił, komitet z pięciu panów złożony ogłosił, iż warunki konkursu utrzymuje, a tem samem Rynek wskazuje jako miejsce pod budowę. Trzy razy zatem akceptował komitet Rynek, a wobec tego znikły alternatywy oddawania przez Radę do dyspozycyi komitetu innych miejsc. Rada przez sam komitet została uwolnioną od wszelkich innych zobowiązań, bo komitet swobodnie korzystający do 1887 roku z prawa wyboru miejsca, sprawę sam stanowczo i nieodwołalnie zakończył Nam wypada wobec tego stać wyłącznie na tem stanowisku, na jakiem komitet dobrowolnie stanął. W myśl tych motywów mowca przedkłada wniosek, który wczoraj w pełnem brzmieniu przytoczyliśmy w kronice naszego pisma.

R m. dr Pieniążek podnosi również, jak dr. Boroński, iż sprawa nie jest wyłącznie estetycznej natury. Zresztą gdyby wyłącznie z tego stanowiska na rzecz spoglądać, to architekt Karol Zaremba już przed laty, a obecnie całe Towarzystwo techniczne wskazuje oś od ulicy Siennej, jako miejsce najodpowiedniejsze w Rynku — a są to głosy poważne. Pomnik dla Adama Mickiewicza nie jest kwestyą przyozdobienia miasta, lecz doniosłem uczczeniem pamięci wieszcza którym szczyci się cały naród. Opinia publiczna słusznie wskazuje Rynek krakowski jako jedyne miejsce pod budowę, bo na tym Rynku po koronacyach na Wawelu królowie hołd odbierali. Słusznie więc, aby tu hołd został oddanym królowi ducha i miejsce to jest najważniejszem i najodpowiedniejszem, tak jak Wawel, na którym prochy wieszcza złożyliśmy. (*Grzmiące oklaski*) Mowca wnosi: Rada miasta oświadcza, że placu przy ulicy Sławkowskiej odstąpić nie może, gdyż 1) sprawa placu konkursem stanowczo została zdecydowaną; 2) Rada miejska Rynek główny od strony ulicy Siennej, a mianowicie, oś tej ulicy i Sukiennic za najodpowiedniejszy uważa.

R. m. Redyk przypomina, iż w. 1884 roku, już gdy ś. p. Walery Rzewuski dokładał starań, aby pomnik stanąć mógł przed nowym uniwersytetem, sekcya ekonomiczna Rady zadecydowała, aby tylko Rynek i naprzeciw ulicy Siennej przeznaczyć pod budowę. Krytykuje mowca przysłany na Radę obrazek, przedstawiający pomnik na ulicy Sławkowskiej, twierdząc, iż tendencyjnie nie pokazano na tym obrazku brudnych i lichych domów Kleparza. Ulica Sławkowska nie jest placem, a ważną arteryą dla komunikacyi i niepodobieństwem jest, aby z tych względów, oraz z powodu wysokich kosztów urządzenia pomnik tam miał stanąć.

R. m. Hajdukiewicz, nie jako sprawozdawca mniejszości komisyi, lecz tylko jako członek Rady oświadcza, iż ani on, ani mniejszość komisyi nie była przeciwną stawianiu pomnika na Rynku, a pragnęła tylko odpowiedzieć komitetowi bez krytyki jego postępowania, iż jak dawniej Rada gotową jest każde miejsce pod pomnik oddać. W ten sposób mniejszość komisyi, wyrażając życzenie stawiania pomnika w Rynku, opierała się na dawniejszej uchwale Rady, iż nie odmówi komitetowi żadnego żądanego placu.

R m. dr. Styczeń oświadcza, iż miał akta sprawy w rękach, lecz nie zdołał odszukać w nieh, jakie właściwie prawa rządzą komitetem budowy, na jakim statucie opiera się jego postępowanie. Myśl budowania pomnika podniosła młodzież, co bardzo chlubnie o niej świadczy, gdyż działo się to w czasach burzliwych, wśród obaw o wybuch wojny europejskiej. Sprowadzeni przez komitet obcy znawcy orzekli, iż Rynek jest najodpowiedniejszym pod budowę. Oddawna opinia była na to przygotowaną, gdy dopiero w przeszłym roku komitet wymyślił sobie inne miejsce. Mowca powątpiewa, czy komitet ma prawo tak zmieniać własne postanowienia i obawia się, iż może mu przyjść ochota gdzieś w lesie pomnik stawiać. Ubolewa dalej mowca, iż tyle już lat trwa cała ta sprawa i cieszy się iż dotychczas zebranych funduszów nie roztrwoniono. Ponieważ komitet sam dokonał dawniej wyboru miejsca, Rada nie może dawać nic innego, jak żądano, zatem tylko Rynek przeznacza pod budowę.

Wiceprezydent Friedlein powołuje się na zdania obcych powag w dziedzinie estetyki, krytykuje ostro obrazek z Mickiewiczem, tyłem zwróconym ku Rynkowi na ulicy Sławkowskiej i oświadcza się za Rynkiem naprzeciw Siennej, bo ważność tego punktu i jego odpowiednie znaczenie odczuł cały ogół oprócz estetyków z komitetu.

R. m. dr. Kohn oświadcza się za wnioskiem dra Pieniążka.

R m. ks. Chotkowski wyraża ubolewanie, iż sprawa tak długo się wlecze, pomimo iż są pieniądze na pomnik. Za wszystkiem będzie głosował, aby pomnik tylko prędko stanął.

R m. dr Asnyk przypomina dzieje komitetu Mickiewiczowskiego, do którego należał, zaproszony przez młodzież, która powzięła inicyatywę budowania pomnika. Wybrany przewodniczącym śp Zyblikiewicz zaprosił do komitetu reprezentantów wszystkich dzielnic Polski. Komitet w ten sposób ukonstytuowany wybrał komisyę do obmyślenia placu pod budowę i warunków konkursu. Jednogłośnie zgodzono się, iż rynek jest miejscem najodpowiedniejszem. Na tej zasadzie ogłoszono konkurs z zastrzeżeniem wyraźnem, że do rynku stosować się musi każdy z biorących w nim udział artystów. Drugi konkurs ogłoszono z tem samem oznajmieniem. Gdy komitet pełny był ciałem dosyć ciężkiem a opinia domagała się szybszego działania i nie tyle uwzględniania estetycznych, co patryotycznych względów, objął śp. Zyblikiewicz wykonanie budowy i sam również zadecydował, iż na rynku pomnik ma stanąć. Po jego śmierci bez członków z Warszawy i innych dzielnic komitet przelał swą władzę na pięciu, z których utworzono komitet ściślejszy. Wówczas powzięto uchwałę sprzeczną z prawomocnemi poprzedniemi uchwałami pełnego komitetu, aby nowo-wybrany komitet pięciu nie krępował się dawniejszemi postanowieniami. Wobec tego komitet ściślejszy miałby loicznie prawo nie budować wcale pomnika, lecz utworzyć np. jakie stypendyum z zebranych funduszów. Cała opinia kraju, oraz wszyscy członkowie dawnego pełnego komitetu protestowali przeciw takiemu postępowaniu. Rada miejska ma prawo i obowiązek oświadczyć, iż pomnik ma stanąć na rynku i że tylko ten plac pod budowę pomnika oddaje.

R. m. dr. Ichheiser oświadcza się za wnioskami p. Proppera i dr. Pieniążka, a ze względu na dotychczasową biurokratyczność stosunku z komitetem Mickiewiczowskim wnosi, aby Rada delegowała 3 członków do komitetu dla uzyskania oświadczenia, iż pomnik tylko na rynku będzie postawiony i aby delegaci w ciągu dni 30 złożyli Radzie sprawozdanie.

R. m Pawlikowski oświadcza, iż ze wszystkimi z przemawiających zgodzić się może oprócz dr. Ichheisera i sądzi, iż nie byłoby właściwem w tej chwili wniosek jego brać pod obrady. Chciał przemawiać obszerniej i poprzeć sprawę cytatami, lecz tyle przemówień wyjaśniło rzecz dostatecznie. Głosować będę za wnioskiem p. Proppera, skombinowanym z wnioskiem p. Pieniążka.

Sprawozdawca p. Kwiatkowski wobec wyczerpujących przemówień zrzeka się prawa głosu

R. m. dr. Kohn wnosi, aby wobec jednolitości wyrażonych poglądów i zopatrywań zarządzonem zostało dla powagi uchwały głosowanie imienne

Przed głosowaniem paru członków Rady opuściło salę, pozostali zaś w liczbie 44, mianowicie pp: 1) Asnyk, 2) Bandrowski 3) Biasion, 4) Beringer, 5) Birnbaum, 6) Boroński, 7) Bruśnicki, 8) Chęciński, 9) Chmurski, 10) Domański, 11) Epstein 12) Federowicz 13) Feintuch, 14) Friedlein, 15) Geisler, 16) Gwiazdomorski, 17) Hajdukiewicz, 18) Horowitz, 19) Ichheiser, 20) F. Jakubowski, 21) Jawornicki, 22) Knaus, 23) Kohn, 24) Kwiatkowski, 25) Mendelsburg. 26) Midowicz, 27) Muczkowski, 28) Obaliński, 29) Paszkowski Fr., 30) Pieniążek, 31) Paszkowski St., 32) Propper, 33) Pawlikowski, 34) Przeworski, 35) Rząca, 36) Redyk, 37) Rosenblatt, 38) Rotter, 39) Schmelkes, 40) Styczeń, 41) Szanoer, 42) Weigel, 43) Wentzl, 44) Wiszniewski oświadczyli się za wnioskiem r. m. Proppera a następnie większością głosów za ustępem wniosku dr. Pieniążka co do oznaczenia osi od Sukiennic ku ulicy Siennej, jako najwłaściwszego punktu pod budowę.

Kronika.

Kraków, 12 marca

W Sukiennicach odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem księcia Marcelego Czartoryskiego, zapowiedziane zgromadzenie, na które pp. artystów zaprosiła dyrekcya Tow. sztuk pięknych celem omówienia sprawy obesłania działu sztuki polskiej na wystawie berlińskiej. Po zagajeniu przewodniczącego przedstawił zgromadzeniu sekretarz Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski, pod jakiemi warunkami może się dać dzisiaj przeprowadzić rzecz tak pożądana i tak wielkiej dla nas wszystkich doniosłości, jak uzyskanie osobnego działu na wystawie dla utworów sztuki polskiej. Ostatnia odpowiedź komitetu wystawy berlińskiej brzmi dosłownie: „że ugrupowanie w jednę całość dzieł artystów narodowości polskiej zawisłem jest tylko od oczekiwanych zgłoszeń, których liczba nie da się jeszcze dzisiaj przewidzieć.“ Od gotowości przeto jedynie pp. artystów zależy dzisiaj możliwość osiągnięcia upragnionego celu, wytworzenie podobnego precedensu byłoby zdobyciem raz na zawsze dla sztuki polskiej prawa obywatelstwa na wszystkich międzynarodowych wystawach.

Dyrekcya wobec tak ważnego zadania, nie oszczędziła trudów i gotowa jest podjąć się całej technicznej i materyalnej strony zabiegów, potrzebnych do przeprowadzenia sprawy, uważała za swój obowiązek odwołać się bezpośrednio do pp. artystów, aby jej pomogli nasamprzód do ustanowienia *jury*, które ma na miejscu rozstrzygać o kwalifikacyi zgłoszonych utworów, a następnie do zbierania największej liczby zgłoszeń i deklaracyj. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Juliusz Kossak, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Włodzimierz Łuskina, Sławomir Odrzywolski, oraz obecni członkowie dyrekcyi, przystąpiono do wyboru *jury*, składającego się z 11 członków, a mianowicie, ze strony dyrekcyi: ks. M. Czartoryski, przewodniczący, Piotr Chmieliński (brat Albert), przez dyrekcyę *ad hoc* zaproszony, Zygmunt Cieszkowski, Ludwik Michałowski, Stanisław Tomkowicz i Maryan Sokołowski, ze strony pp. artystów: Juliusz Kossak, Marceli Gujski (lub Teodor Rygier, jako zastępca), Jacek Malczewski, Sławomir Odrzywolski i Antoni Piotrowski.

Jury zbierze się dzisiaj o godz. 4 i rozstrzygać będzie o zgłoszonych już dotąd dziełach; dalsze zgłoszenia winny nastąpić listownie do kancelaryi Towarzystwa sztuk pięknych najdalej do niedzieli 15 b. m.

W końcu członek dyrekcyi p. Piotr Umiński zakomunikował zgromadzeniu odebrane od namiestnictwa pismo, zapraszające pp. artystów w imieniu ministeryum oświaty do wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie monachijskiej.

Wystawa sztuki w Monachium. Wskutek polecenia ministerstwa oświaty odniosło się namiestnictwo do prezydenta miasta, aby zawiadomił tutejsze koła artystyczne, że w Monachium odbędzie się w czasie od 1 czerwca do końca października b. r. międzynarodowa wystawa sztuki, a zarazem aby koła te do najliczniejszego obesłania wystawy dziełami sztuki zaprosił.

Statut dla gmin izraelickich. Pp. Albert Mendelsburg prezes i Hirsch Landau wiceprezes zboru izraelickiego w Krakowie zaproszeni zostali przez namiestnika hr. Badeniego do wzięcia udziału w ankiecie, mającej się zastanowić nad ułożeniem projektu wzorowego statutu dla izraelickich gmin wyznaniowych w kraju. Obrady ankiety rozpoczną się dnia 16 b. m. w gmachu namiestnictwa we Lwowie.

Wydział krajowy nadał opróżnioną przez dra Michała Bobrzyńskiego posadę dyrektora archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, od dnia 1 października br. dr. Franciszkowi Piekosińskiemu, pełniącemu obowiązki radcy prawnego w Wydziale krajowym. Aż do objęcia tej posady zastępować będzie dyrektora adjunkt tego archiwum dr. Zbigniew Kniaziołucki.

Doroczne walne zebranie członków krak. Tow. zaliczkowego odbędzie się w lokalu Towarzytwa przy ulicy Floryańskiej jutro w piątek o godzinie 6 po południu.

Piąty wieczór Tow. muzycznego odbędzie się w poniedziałek 16 bm. z współudziałem panny E. Jurowiczównej, pianistki i p. Józefa Taborskiego, barytonisty. Bilety po cenie 40 ct. za krzesło i 20 ct. wstęp wydaje kancelarya Towarzystwa przy placu Szczepańskim l. 3 Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

Z teatru. W sobotniem przedstawieniu wesołej komedyi „Teść“, obok beneficyanta i współautora p. Ruszkowskiego, główne role wykonają panie: Wojnowska, Wolska, Kałużyńska, Siennicka, Winiarska, oraz pp. Siemaszko, Sobiesław, Antoniewski, Stępowski, Sliwicki, Solski i Konopka. Benefis powinien zgromadzić bardzo liczną publiczność do teatru, zasługuje na to bardzo zdolny i sympatyczny artysta oraz autor p. Ruszkowski.

Z kasyna powszechnego. Urządzane w bieżącym sezonie postnym przedstawienia amatorskie w kasynie powszechnem cieszą się powodzeniem. Wczorajszy drugi już z rzędu wieczór amatorski, odbył się w szczelnie zapełnionej sali i dostarczył uczestnikom i liczniejszym jeszcze uczestniczkom wiele wesołych i przyjemnych wrażeń. Program wieczoru zapowiadał dwie jednoaktówki: „Trafiła kosa na kamień“ i „Consilium facultatis“, z których pierwsza szczególniej ze względu na grę dwojga znanych z talentu amatorów budziła powszechną ciekawość i oczekiwanie. Ku zmartwieniu jednak słuchaczy przedstawienie komedyjki „Trafiła kosa“ nie przyszło do skutku z powodu nagłego zasłabnięcia występującego amatora. W miejsce pierwszego numeru nastąpił monolog Normanda „Cylinder“, wygłoszony pięknie przez p. P. akademika, poczem odegrano popularne „Consilium facultatis“. Grono amatorów, którym dzielnie przewodził inżynier p. P., staranną i dobrze wystudyowaną grą zjednało sobie gorące uznanie i oklaski. Na przyszły czwartek, t. j. dzień św. Józefa, zapowiada program koncert spacerowy, po którym podobno nastąpią tańce.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkodę ruchu pomiędzy stacyami Dębicą a Pustkowem usunięto, wskutek czego ruch pociągów tak dla przewozu osób i pakunków, jak i towarów na przestrzeni Dębica Tarnobrzeg znowu otwarty.

Natomiast zastanowiono wskutek uszkodzenia nasypu kolejowego pomiędzy Sobowem a Żbydniowem także ruch pociągów między Tarnobrzegiem a Rozwadowem, tak że obecnie z Tarnobrzega pociągi nie będą kursowały ani do Nadbrzezia, ani do Rozwadowa.

Usiłowane samobójstwo. Franciszek Kumer, lat 25 liczący, urodzony w Krakowie, czeladnik stolarski, obecnie nie mający stałego zamieszkania i zajęcia, wczoraj o godzinie 11 wieczorem z mostu na ulicy Zwierzynieckiej wskoczył do Rudawy z niewiadomego powodu. Cięciara, ogniomistrz bateryi Nr. 1 ciężkiej artyleryi polowej w pobliskich koszarach przy ulicy Zwierzynieckiej, pospieszył natychmiast z pomocą tonącemu i rzuciwszy się w wodę z odwagą i narażeniem własnego życia wydobył Kumera, którego zaraz odwieziono do szpitala św. Łazarza. Zdrowiu Kumera nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Zaburzenia w Kołomyi ustały, wnosząc z milczenia całej prasy krajowej. *Gazeta Lwowska* zaprzeczyła ogólnikowo, jakoby zaburzenia doszły do tego stopnia, jak podawały dzienniki, — faktem jednak pozostanie telegram o rychłą pomoc, wysłany do namiestnictwa przez grono obywateli, którzy nie byliby tego z pewnością uczynili, gdyby sytuacya nie była groźną.

Nowy Sącz, 10 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś po godz. 12 w południe zaalarmowane zostało nasze miasto ogniem w pobliskiej wsi Chełmiec. Na miejscu stanęły w bardzo krótkim czasie straże pożarne miejska i kolejowa. Wiatr silny uniemożliwiał prawie ratunek. 54 zabudowań stało równocześnie w płomieniach. Obu strażom należy się uznanie za dzielny i bohaterski ratunek. P. starosta i cały posterunek żandarmeryi byli na miejscu nieszczęścia. Z kolejowych urzędników pp. Festenburg z Krakowa, Drewnowski, Klein, Żurowski, Wodziński, Dąbrowski, Mühln, Chrzanowski, swą odwagą i pracą przyczynili się do zlokalizowania ognia, za co im niech Bóg zapłaci. Szkody znaczne, nieubezpieczone prawie wszystko. Ogień trwa dalej — 7 wieczór.

Kańczuga, 9 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Dowiedzieliśmy się tu od delegata krajowej drogi Przeworsk-Kańczuga, że Wydział krajowy nie dozwolił tej zimy na rozkopywanie nasypów śniegowych, nadzwyczaj głębokich, na tej drodze niebywałych. Przez zimę po wysokich, karkołomnych wybojach można było jako tako po rzeczonej drodze przejechać. Od początku roztopów droga ta stała się nie do przebycia Przejeżdżający muszą wyprzęgać konie i pojedynczo z nasypów śniegowych wyciągać, a połamane sanie, lub wozy z połamanemi również kołami, drągami z śniegu wyważać. Ciekawiśmy, jaki jest według Wydziału krajowego cel gościńców? Czy dla ułatwienia komunikacyi w porach złych, czyli tylko na lato lub posuchę, kiedyby się i bez gościńców obejść można. O komunikacyi na drogach gminnych nie może o tej porze nikt marzyć. Gdy jednak komuś przypadnie niezbędna potrzeba wyjazdu, nie daleko jest w stanie dojechać. Natopiwszy konie w nasypach śniegowych po drogach dotąd nietkniętych, musi zawrócić do domu. Mieszkańcy gmin taki na to podają argument: „Skoro my na drodze krajowej, łamiąc sanie i wozy, w dodatku musimy opłacać myto, to dlaczego się mamy tak bardzo troszczyć o drogi prywatne“. Z góry idzie przykład.

Zakopane, 11 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem rozpoczął hulatykę szalony wiatr halny i nie ustał do tej chwili. Już od lat kilku nie miało Zakopane u siebie tak gwałtownego gościa. W nocy zerwał zefirek zakopański

komin z dachu Jadwinówki, obalił mnóstwo parkanów. w Kuźnicach drzewa 8—10 cali średnicy do połowy nadłamał, a na ulicy Nowotarskiej nowo stawianą budowlę literalnie roztrząsł. Wóz ciężki, góralski, który stanął na chwilę przed jednym z tutejszych domów, przewalił się za podmuchem wiatru, a sam byłem świadkiem, jak ten sam ciężki wóz z budą płócienną, po wyprzągnięciu koni, po pół-błotnistem podwórzu jeździł, jak tramwaj parowy. W domu przy gorącej herbatce, wsłuchując się w gwiżdżące podmuchy i chaotyczne akordy wichru, mógłby genialny muzyk podchwycić temat do opery w rodzaju Wagnerowskim, gdyby trzeszczenie to ścian. to sufitu, nie sprowadziło jego uczuć i myśli na więcej prozaiczne drogi. Nad ranem ukazało się z komina jednego z domów góralskich kilka płomieni; szczęściem wcześnie spostrzeżono niebezpieczeństwo; w przeciwnym razie bylibyśmy — przy świetnie zorganizowanej a dzielnie funkcyonującej straży ogniowej, która rekwizyta pożarne, niby nietykalne chowa relikwie, — ujrzeli wiatr płomienny.

Odznaczenie Polaka. Dr. Wilhelm Lubelski otrzymał od rządu francuskiego krzyż legii honorowej za prace naukowe. Fakt ten został nader przychylnie przez opinię publiczną we Francyi przyjęty. *Gil-Blas* pisze co następuje: „Jesteśmy szczęśliwi, iż możemy donieść czytelnikom naszym o mianowaniu dra Wilhelma Lubelskiego kawalerem legii honorowej. Znany z wielu prac w dziedzinie medycyny i higieny, jest dr. Lubelski wzorem cnót obywatelskich. Odznaczenie też zacnego doktora zostało niezmiernie sympatycznie przyjęte tak przez kolonię polską w Paryżu, jak kolonię francuską w Warszawie".

Pogrzeb Miklosicha odbył się w Wiedniu dnia 9 bm. nadzwyczaj wspaniale. O godzinie 2 po południu wyniesiono ciało z domu żałoby. Karawan, zaprzężony w trzy pary koni, poprzedzali dwaj jeźdźcy konni z lampionami i urny, okryte niezliczoną liczbą wieńców. Za karawanem postępowali profesorowie uniwersytetu z insygniami i deputacye z wieńcami. W kościele Maria Treu odprawiono nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór czeski. Szczególny udział w pogrzebie wzięli Rusini, prawie wszystkie Towarzystwa ruskie przysłały wieńce na trumnę prof. Miklosicha. Dalej wzięły udział w oddaniu ostatniej przysługi wszystkie słowiańskie akademickie Towarzystwa w Wiedniu, wyjątkiem Chorwatów, którzy nie mogą zapomnieć Miklosichowi, że ich literaturę podciągnął pod jednę rubrykę z literaturą serbską i z tego powodu odsunęli się demonstracyjnie od obrzędu pogrzebowego.

Wieńce nadesłano ze wszystkich prawie miast słowiańskich; był także wieniec od cesarskiej akademii nauk, od uniwersytetu wiedeńskiego, a krakowska akademia wysłała wieniec, na którego szarfach widniał napis: „*Socio illustrissimo academia literarum Cracoviensis.*"

Ze Stowarzyszeń.

= Zgromadzenie dam Towarzystwa dobroczynności odbyło się dnia 9 bm. w pałacu „pod baranami" pod przewodnictwem prezesowej hr. Adamowej Potockiej w obecności prezesa Towarzystwa dra Ściborowskiego. Po wspomnieniu czterech dam zmarłych w ciągu ubiegłego roku, w miejsce ś. p. Zofii z hr. Ryszczewskich hr. Franciszkowej Wodzickiej wybrano wiceprezesową Annę z Zakaszewskich hr. Antoninę Potocką. Do grona Towarzystwa przyjęto Maryę z Czarnomskich hr. Stanisławową Wodzicką. Wreszcie zebrane damy rozebrały między siebie godziny kwesty w ostatnie dwa dni Wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich. w których corocznie zbiera się jałmużnę na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

= Stowarzyszenie dla zaopatrzenia ubogich uczennic wyznania mojżeszowego w odzież i obuwie rozdało tej zimy 260 par bucików w naturze po 2 złr. 15 ct. para, 50 sukienek w naturze po 2 złr. i 260 par pończoch. Pieniądze potrzebne na zakupno zebrano od członków, nadto nadesłali pp.: John Anisfield z Cleveland 50 złr., Herman Black z Cleveland 23 złr., M. T. Silver z Cleveland 27 złr., Józef Isaak z Cleveland 11 złr. 50 ct., dr. James Horowitz z Cleveland 11 złr. 50 ct., Henry Hanser z Galveston 10 złr.. Oscar Kleinberg z St. Louis 11 złr. 50 ct., Jay Friedmann z Toledo 11 złr. 20 ct., Augusta Judd z Toledo 5 złr.

= Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło pierwsze w bieżącym roku posiedzenie dnia 14 lutego.

Przewodniczący dr. Fr. Tomaszewski zagajając posiedzenie wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego przedwcześnie członka Koła dra Artura Leo przez powstanie, a pożegnawszy następnie imieniem Koła opuszczającego Kraków ks. prof. Ernst. Skrochowskiego, przystąpił do wykładu: „O jedności sił w przyrodzie". Na podstawie najnowszych badań skreślił prelegent dążenie fizyki do sprowadzenia zjawisk ciepła, światła, magnetyzmu i elektryczności do jednej wspólnej przyczyny, wykazał drogi, po których nauka do tego celu dotąd kroczyła, oraz wyniki, jakie osiągnęła. Za jasny i zajmujący wykład podziękowali prelegentowi obecni gorącemi oklaskami.

Z kolei zdał sprawę prof. J. Winkowski z ostatniego rocznika organu Towarzystwa *Museum.* — Wspomniawszy w krótkości o warunkach, w jakich się wydawnictwo w roku ubiegłym znajdowało, omówił następnie poszczególne działy rocznikiem objęte i przyszedł do przekonania, że rocznik ostatni w niczem nie ustępuje swoim poprzednikom, a w niektórych względach nawet je przewyższa. Jeżeli zaś mimo to nie wszystkie działy zdolne są czytelnika w równej mierze zadowolnić, to przyczyny tego szukać należy zdaniem referenta nie tyle w redakcyi pisma, która swe zadanie mimo trudnych nieraz warunków sumiennie stara się spełnić, ile raczej w zbyt skromnej ilości współpracowników, czemu redakcya prawdopodobnie nie zawsze zaradzić jest w stanie. Szeregiem życzeń zakończył referent swoje sprawozdanie, nad którem ożywiona rozwinęła się dyskusya, lecz z powodu spóźnionej pory musiano ją przerwać i odłożyć ciąg dalszy do posiedzenia następnego. Z tej samej przyczyny spadł z porządku dziennego referat wybranej *ad hoc* komisyi w sprawie reformy egzaminów wstępnych ze szkół ludowych (referent prof. K. Kunz).

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 marca: Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego po raz pierwszy „Teść", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Dział ekonomiczny.

Uregulowanie waluty. Rozprawka, pod tytułem: *Uregulowanie waluty*, umieszczona w osobnym dodatku do Nr. 52 i 54 *N. Ref.* nie znalazła łaski u ekonomisty *Czasu* widocznie dla tego, bo była umieszczona w *Reformie*, jak wnosić należy z pierwszych słów ocenienia, które brzmią: „Wady cechujące w ogóle naszych pseudo-demokratów, wystąpiły wybitnie i w tym artykule." W jakim związku demokratyzm, czy pseudo demokratyzm może być z kwestyą, będącą na porządku dziennym dyskusyi, z kwestyą pod względem finansowym i ekonomicznym nader ważną, a traktowaną bez wszelkiego stronniczego uprzedzenia, jedynie w uczciwym celu obywatelskim zainteresowania nią szerszych warstw, którym ona obojętną być nie powinna, to jest na prawdę istną zagadką. Widocznie roztrząsanie takich spraw i urabianie sobie o nich zdania uważa *Czas* za specyalny przywilej stronnictwa, któremu służy. Dlatego gniewa się, że *N. Ref.* poważyła się sprawy tej się dotknąć. Gniew ten doszedł do tego stopnia u recenzenta, że autorowi rozprawki zarzuca *horrenda* niewiadomości, podczas gdy sam zdradza ignorancyę rzeczy najprostszych i bardzo świeżych, jak n. p. że Stany Zjednoczone Ameryki północnej mimo blandbilu z r. 1878 nawet od roku przeszłego nie mają bynajmniej tego, co w właściwem słowa znaczeniu nazywa się walutą dwoistą. Taż sama niewiadomość okazuje się z innych zarzutów, a już wprost śmiesznem jest oburzenie recenzenta na zwrot, jakiego użyto w rozprawce, gdy się powołano na: „większą część dzienników, czy raczej rzeczoznawców". Recenzent oburzony tem pyta: „Na kogo więc autor się odwołuje, na dzienniki polityczne, czy na naukę?" Czy recenzent chce wmówić w czytelników, że w dziennikach nie mogą się zdarzyć poważne rozprawy naukowe? Autor rozprawki widocznie był innego zdania i słusznie, bo najznamienitsi i za takich powszechnie uznawani znawcy odzywali się i odzywają w dziennikach politycznych. a relacye, chociaż skąpe o zdaniu decydujących ministrów lub sekretarzy stanu (jak Langa w ministerstwie węgierskiem) referaty Izb handlowych, lub opinie posłów umieszczane są w dziennikach. a przez to nie tracą nic ze swego charakteru iście naukowego.

Na inne błahe lub zupełnie mylne zarzuty nie ma co odpowiadać. Rozprawka napisana bez wszelkich pretensyi doczekała się zarzutu „ignorantyzmu" z pobudek nie rzeczowych, lecz stronniczych, z gniewu że *N Ref.* ośmieliła się pisać o rzeczy, którą *Czas* widocznie za swoją wyłącznie uważał i po swojemu — jak się zdaje — miał zamiar ją przedstawić.

Generalne zgromadzenie kolei Karola Ludwika odbędzie się, nie jak zwykle z początkiem, ale dopiero z końcem maja.

Zarząd Bośnii przedłożył rządowi austryackiemu oraz węgierskiemu projekt drugiej kolei, łączącej Bośnię z morzem. Kolej wyjdzie ze stacyi Janjicy niedaleko Zenicy przez Trawnik do granicy Dalmacyi, stąd na terytoryum austryackiem do Spalato. Pierwsze połączenie Bośnii z morzem nastąpi za pomocą kolei bośniacko-brodzkiej do portu Metkovich. Ta ostatnia kolej obecnie się buduje, a zostanie otwartą w lipcu.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 bm. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Ławrowie (pow. staromiejski) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Spasie za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej. — Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Ławrowie stanowić będą miejscowości: Gałówka, Ławrow, Lenina Mała, Nanczułka Mała, Nanczułka Wielka, Płoskie, Potok Wielki, Tycha i Wiciów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 12 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 poł.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730·5 mm	733·4 mm	738·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,2	+7°,0	+8°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	WSW 2	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	85 %	70 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Przed południem deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 12 marca. Rokowania handlowo-polityczne z Niemcami wczoraj znowu podjęte zostały i tym razem, jak się zdaje, weszły w stadyum decydujące.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz obdarzył radcę sądu krajowego w Złoczowie Szymonowicza, z powodu wniesionej przezeń prośby o przeniesienie w stan spoczynku, tytułem i charakterem radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń, 12 marca. Gremium kupców wiedeńskich uchwaliło przyłączyć się w zupełności do rezolucyi, uchwalonej przez niższo austryacką Izbę handlowo-przemysłową w sprawie traktatu cłowo-handlowego z Niemcami — i uwiadomiło o tem rząd.

Wiedeń, 12 marca. Wszyscy członkowie konferencyi biskupiej zaproszeni są dzisiaj na obiad do arcyks. Albrechta.

Wiedeń, 12 marca. W klinikach i oddziałach szpitalnych profesorów Weinlechnera, Redtenbachera, Scholza, Drasche'go Schroettera zaniechano wstrzykiwania tuberkuliny Kocha.

Grac, 12 marca. W wyborze ściślejszym w okręgu śródmiejskim wyszedł zwycięzko p. Hoffmann 357 głosami; Carneri otrzymał tylko 296 głosów.

Izba handlowo-przemysłowa wybrała właściciela fabryki maszyn Ludwiga.

Grac, 12 marca. Kurya większych własności wybrała do Rady państwa hr. Attemsa, Hackelberga, Stuergka i Wurmbranda; konserwatywni wyborcy tej kuryi wstrzymali się od głosowania.

Leoben, 12 marca. Izba handlowo przemysłowa wybrała ponownie liberalnego p. Poeza.

Insbruck, 12 marca. Drugi okręg wyborczy w kuryi większych posiadłości wybrał skutkiem kompromisu 98 głosami przeciw 44 hr. Terlagę Hellrigla (niemieckiego liberała) i Campi'ego (włoskiego liberała).

Tryjest, 12 marca. Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa wybrała ponownie Stalitza.

Budapeszt, 12 marca. Wczoraj w południe spłynął zator lodowy pod Ercsi (niedaleko Budapesztu); woda opada, niebezpieczeństwo minęło.

Monachium 12 marca. Z okazyi siedmdziesięcioletniej rocznicy urodzin księcia-regenta ks. Ludwik odbył galowy przegląd całej załogi, połączony z uroczystem nabożeństwem w kościele.

Po przyjęciu członków rodziny i po nabożeństwie książę-regent przyjął na osobnej audyencyi o godzinie pół do dwunastej nuncyusza papieskiego i posła rosyjskiego. Pierwszy z nich przyniósł księciu-regentowi błogosławieństwo od papieża, drugi powinszowania od cara. — Później przyjmował regent resztę członków ciała dyplomatycznego i ministrów.

Monachium, 12 marca. Z okazyi rocznicy urodzin księcia-regenta poseł rosyjski wręczył solenizantowi order św. Andrzeja.

Na adresy biskupów i protestanckiego naczelnego konsystorza odpowiedział książę z podziękowaniem w osobnych listach.

Wczoraj wieczór przysłuchiwał się książę produkcyom kapeli wojskowych a dziś rano przyjął powinszowania członków rodziny królewskiej i książęcej.

Na godzinę czwartą popołudniu zapowiedziany był obiad dla rodziny.

Monachium, 12 marca. Książę-regent, w odpowiedzi na adres gratulacyjny ministerstwa, wystosował na imię prezesa ministrów pismo z podziękowaniem, w którem podnosi pomyślny rozwój kraju przyjazne stosunki z obcemi państwami, utrwalenie pokoju wewnętrznego i równości wyznaniowej, rozwój nauki, sztuki, przemysłu, handlu, polepszenie finansów i wzmocnienie armii, oraz wyraża zadowolenie z osiągniętych rezultatów i dziękuje ministerstwu za dobrą administracyę.

Berlin, 12 marca. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że cesarz zatwierdził dymisyę Gosslera, ministra wyznań i oświaty.

Berlin, 12 marca. Windthorst zachorował i musiał położyć się do łóżka. Lekarze stwierdzili lekkie zapalenie gardła. Windthorst spowiadał się i komunikował.

Berlin 12 marca. Stan zdrowia Windthorsta dziś rano poprawił się wprawdzie, mimo to niebezpieczeństwo nie jest usunięte. Cesarz podjechał dziś pod dom i osobiście wypytywał się o stan chorego.

Berlin, 12 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła znaczną większością wniosek Manteuffla, domagający się przyznania dwu milionów marek, jako pierwszej raty na budowę dwóch nowych pancerników. Przyjęto również wniosek Rickerta i Ballestrema, według którego przyznana w budżecie na r. 1890/91 pierwsza rata na budowę korwety krzyżowej w kwocie 2,300.000 m. wykreśla się i ma być wykazana w rachunkach budżetowych, jako kwota zaoszczędzona.

Berlin, 12 marca. Komisya funduszów obrocznych przyjęła art. 3 w redakcyi, wniesionej przez Kardorffa, według której, o przyznaniu sum, wymienionych w art. 2, decyduje w obrębie każdej dyecezyi osobna komisya, złożona z 5 członków, których mianuje minister wyznań w porozumieniu z biskupami dyecezyi; przewodniczącego wyznacza minister wyznań.

Art. 4 przyjęty został, co do istoty według znanego wniosku konserwatystów.

Berlin, 12 marca. Stan zdrowia Windthorsta budzi poważne obawy, nie jest wszakże beznadziejnym. Osłabienie nie wielkie.

Berlin, 12 marca. Wczoraj był cesarz i cesarzowa na obiedzie u ambasadora austryackiego. Do stołu poprowadził cesarz ambasadorową, a ambasador podał ramię cesarzowej.

Berlin, 12 marca. Parlament obradował wczoraj nad petycyę, żądającą dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich.

Po dłuższych przemowach za i przeciw przeszedł parlament nad petycyą do porządku dziennego.

Leodyum, 12 marca. Zmowa w fabrykach stali Cockerilla trwa dalej; połowa robotników wstrzymuje się od roboty. Jutro odbędzie się posiedzenie sądu rozjemczego. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Arras (w północnej Francyi), 12 marca. Górnicy, pracujący w Bruay, zaprzestali pracy.

Rzym, 12 marca. W Izbie poselskiej odpowiadając na interpelacyę p. Barzilai'ego oświadczył Rudini, że niema żadnej wiadomości o jakichś aktach władz rządu austryackiego, które rzekomo mają Włochy obrażać; rząd austro węgierski również nic o tem nie wie. Rudini oznajmił przytem interpelantowi, że rząd teraźniejszy przykłada wielką wagę do trwałego utrzymania przyjaźni z Austro-Węgrami, choćby mu przyszło opłacić ją utratą władzy. Na żądanie p. Barzilai'ego, aby minister zażądał zadośćuczynienia za obrazę, o której informacye czerpał w półurzędowych dziennikach austryackich, oświadczył Rudini, że zasięgnie bliższych informacyj i zażąda zadosyćuczynienia, jeżeli twierdzenie o obrazie okaże się uzasadnionem. Barzilai przyjął tę odpowiedź do wiadomości.

Na interpelacyę, odnoszącą się do nadużyć w Massawie odpowiadając oświadczył Rudini, że zarządził komisyę w celu dokładnego zbadania całej sprawy. W skład komisyi wchodzi generalny prokurator Armo, generał Driquel i sześciu posłów. Badanie rozciągnie się do wszelkich spraw i aktów urzędników rządowych wszelkiej rangi. Interpelanci oświadczyli, że z tej odpowiedzi są zadowoleni.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek, żądający wybrania osobnej komisyi parlamentarnej dla zbadania tej sprawy. Rudini oświadczył się przeciw temu, bo sam zarządził już obszerne środki. Wniosek został cofnięty.

Rzym, 12 marca. Kiedy ks. Aosty wracał ze strzelnicy w Nettuno, spłoszył się jego wierzchowiec nad brzegiem morza. Książę odniósł lekkie zwichnięcie łopatki. odjechał jednak spokojnie do Rzymu i wziął udział w obiedzie u króla.

Rzym 12 marca. Chory ks. Napoleon przyjął wczoraj odwidziny syna swego ks. Wiktora, z którym dawno żył w wielkiej rozterce.

Bukareszt. 12 marca. Wybory do Izby poselskiej rozpisane na d. 21, 22 i 23 kwietnia.

Belgrad, 12 marca. *Narodni Dnewnik* donosi, że przy końcu października uda się król Aleksander w towarzystwie Risticsa i Pasicsa do Petersburga aby być obecnym na srebrnem weselu pary cesarskiej. Na uroczystość tę przybędzie także książę czarnogórski.

Belgrad, 12 marca. W skupczynie postawił poseł liberalny Ribarac wniosek, aby poselstwo w Bukareszcie i Atenach zostało zniesione; wniosek swój motywował tem, że wszelkie pomysły o unii państw bałkańskich należy uważać za urojenie. Natomiast domagał się urządzenia nowych konsulatów w Starej Serbii i Macedonii.

Belgrad, 12 marca. Skupczyna przyjęła w trzeciem czytaniu 86 głosami przeciw 12 budżet na r. 1891.

Konstantynopol, 12 marca. Ratyfikacya turecko niemieckiego traktatu handlowego z 26 sierpnia 1890 r. wczoraj pomiędzy stronami wymienioną została. Według pogłoski, przewidziane w taryfie ugodowej podwyższenia ceł dowozowych w Turcyi, nie zaraz zaprowadzone zostaną.

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 marca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	15
Zjednoczony dług w srebrze	92	15
Austryacka renta złota	110	35
5% austryacka renta (marcowa)	101	80
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	115	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	14½
Dukaty austryackie	5	41
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	41½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ważne dla tych Panów, którzy mają zamiar budować Fabrykę cykoryi i Suszarnie szybko suszące. Egzaminowany maszynista, zdolny, jest obznajmiony z urządzeniem wszelkich zakładów fabrycznych, potrafi wybudować najnowszej konstrukcyi fabrykę cykoryi i wyrabia wszelkie gatunki cykoryi ozdobne, z bardzo przyjemnym smakiem, — poszukuje posady. Adres: F. Brandstetter, kantyniarz w Tarnowie. 608 3-4

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 28.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Kraków, dnia 12/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 —	135 25
Marki niemieckie za 100 mar.	56 25	57 —
20-to frankówka złota	9 06	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 9/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 8	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 8	100 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 20	95 90
5% Obligacye indemn. galic za zł 100 m. k	104 6	105 30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
% Oblig. komun. Banku kra. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 10/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	98 25	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „	100	101 25	— —
5% „ „ II Em. „	100	100 50	— —
5% „ „ III Em. „	100	100 —	— —
5% „ „ IV Em. „	100	99 95	— —

Wiedeń, dnia 10/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	92 20	92 40
5% „ „ srebrna za złr.	100	101 95	102 15
4% „ „ złota za złr.	100	110 30	110 50
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101 90	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131 50	132 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	138 70	139 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	148 —	149 —
„ z r. 1864 bez % całe za	100	180 —	181 —
„ z r. 1864 bez % pół za	100	180 —	181 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr.	100	101 15	101 35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 —	113 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł „	100	139 50	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł „	100	139 50	140 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	129 50	130 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k	104 60	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 30	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 30	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 40

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Clary na 40 złr. m. k.	56 50	57 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	58 —	59 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 25	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 50	27 50

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	167 30	167 70
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 70	118 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 50	309 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	353 50	354 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	221 —	221 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	988 —	990 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	247 —	247 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	309 —	312 —
117·25	Ferdynanda Półn. na 1050 złr.	2795 —	2802 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	213 —	213 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	174 50	175 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 —	236 55
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	246 —	246 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	129 75	130 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 41	5 43
20-to Frankówki za sztukę	9 15	9 13
20-to Markówki za sztukę	11 27	11 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztu.	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 47	11 52
Banknoty włoskie za sztukę	45 20	45 90
Ruble papierowe za 100 sztuk	135 —	135 35

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 28 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.